

Czy jest możliwy wspólny dobrostan ludzi i innych zwierząt?*

Hanna Mamzer

z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

W kontekście nasilającej się walki o prawa zwierząt, narastającej świadomości poziomu eksploatacji, jaki w stosunku do innych organizmów żywych realizuje *homo sapiens*, a nade wszystko w kontekście nawoływań do przestrzegania zasad zrównoważonego rozwoju, rodzi się w końcu pytanie: czy w ogóle jest możliwy wspólny dobrostan ludzi i innych zwierząt? Pytanie to jest tym bardziej zasadne, że podejmując konkretne działania na rzecz poprawiania dobrostanu zwierząt nieludzi, docieramy do następującego odkrycia: jednostkowe działania mają mniejszy sens niż rozwiązania systemowe. Jakie jednak rozwiązania zaproponować, tak by były one realistyczne (wykonalne), ale by były też efektywne? By zacząć poszukiwać odpowiedzi na tytułowe pytanie, konieczne jest przeprowadzenie wywodu wstępnego dotyczące podstawowych zagadnień.

Pojęcie dobrostanu staje się coraz bardziej popularne, pomimo tego, że niektóre dziedziny aktywności człowieka są niezwykle odporne wobec wprowadzenia go do powszechnego użycia. Trendy myślenia i działania transponowane na grunt polski z Zachodu, przede wszystkim z krajów anglosaskich, wymuszają jednak podjęcie wyzwania (1).

Ani w humanistyce, ani w naukach ścisłych pojęcie dobrostanu nie jest jednoznaczne i obejmuje wiele zakresów (2). Ze względu na uniwersalność i możliwość bardzo szerokiego stosowania oraz uwzględniając wiele czynników, proponuję przyjąć definicję, wedle której dobrostan to: „Złożona dynamiczna relacja o procesualnym charakterze, zachodząca pomiędzy płaszczyznami funkcjonowania osobnika: psychiczną, somatyczną, behawioralną, społeczną i emocjonalną, modyfikująca

Is the mutual welfare of humans and other animals possible?

Mamzer H., Sociology Department, Adam Mickiewicz University, Poznań

In the text I argue, that the notion of "well being" can be defined in precisely same way in terms of humans and other animals. This however, does not guarantee that the welfare of both categories can be fulfilled at the same time. Difficulty encountering here is due to the conflicts of interests. While interests of humans, are defined by themselves; interests of other animals are defined by humans, as well. This leads to the question: are animals' interests indeed coherent with how humans define them? While reflecting on welfare as a notion, it is also important to take into consideration, that fulfilling welfare of one category of organisms is often contradictory towards interests of other category. In other words: welfare of one species requires exploitation of the other one. To examine this closer, I use examples from veterinary science and animal husbandry.

Keywords: animal welfare, conflict of interests, anthropocentrism.

się pod wpływem zmiennej sytuacji oraz wynikająca z potrzeb gatunkowych i indywidualnych, kształtowanych przez zapis genetyczny, aktywność własną i doświadczenie oraz wpływy zewnętrzne” (3). W tej postaci definicja dobrostanu może obejmować opis zjawiska odnośnie do ludzi, jak i nieludzi. Postawić można więc pytanie: skoro samo pojęcie dobrostanu jest identycznie definiowane dla obu omawianych kategorii podmiotów, to czy w ogóle jest sens debatowania nad możliwością godzenia obu dobrostanów? Otóż nie tylko sens, ale i konieczność taka istnieje, a wynikają one bezpośrednio z całkowicie odrębnych, wręcz sprzecznych ze sobą interesów, jakie obie te kategorie mają.

* Tekst w rozbudowanej formie został opublikowany w *Dobrostan zwierząt. Różne perspektywy* red. Hanna Mamzer (2018). Wydawnictwo Naukowe Katedra.

Z tymi sprzecznie definiowanymi interesami powiązane są rozbieżne sposoby ich realizacji, a te właśnie prowadzić będą do naruszania dobrostanu jednej lub drugiej kategorii uczestniczących podmiotów. Sama definicja może być bowiem adekwatna do wszystkich pomyślanych kategorii uczestników, jednak manifestacja dobrostanu poprzez konkretne praktyki może przyjmować formy zgoła ze sobą sprzeczne. Jak więc taki dylemat rozstrzygnąć?

W ramach analizowania koncepcji dobrostanu ludzi i podmiotów nieludzkich zderzają się ze sobą dwie, skrajnie przeciwne, perspektywy aksjologiczne. Perspektywa antropocentryczna lokuje człowieka jednoznacznie w centrum świata, pozostałe gatunki stawiając w roli podrzędnych, sankcjonując eksploatację służącą zaspokojeniu potrzeb człowieka. Na mocy tego paradygmatu człowiek ma prawo korzystać z zasobów przyrodniczych tak, by zaspokajać swoje potrzeby; jest uznawany za gatunek „panujący” na podstawie największego poziomu zaawansowania rozwoju centralnego układu nerwowego. Tego rodzaju myślenie bywa uzasadniane na wiele sposobów, z których najbardziej chyba powszechnym jest powoływanie się na przekazy biblijne (4). W tym podejściu w interesie człowieka jest oczywiście dbanie o dobrostan zwierząt, po to, by uzyskiwać jak najlepsze produkty i maksymalizować korzyści przy minimalizowaniu strat. Dbałość o dobrostan gatunków nieludzkich ma tu więc wymiar pragmatyczno-uitylitarny. Ten rodzaj rozumowania zazwyczaj jest nie do przyjęcia przez obrońców praw zwierząt, chyba że widzą oni w takim podejściu wstępny krok do przejścia dalej: walki o prawa gatunków jako podmiotów, a nie narzędzi do zaspokajania potrzeb ludzi. W antropocentrycznie zorientowanym światopoglądzie pojęcia dobrostanu ludzi i nieludzi, nie są tożsame: dobrostan zwierząt nieludzkich jest istotny o tyle, o ile prowadzi on do podnoszenia dobrostanu człowieka.

Druga perspektywa, rzec można posthumanistyczna, stawia na równych, partnerskich pozycjach ludzi i inne gatunki, co zakłada niezasadność eksploatawania jednych przez drugich. Tutaj należałoby więc dbać o dobrostan gatunku ze względu na traktowanie go jako wartości autotelicznej, a nie środka do celu.

Jaki zatem czynnik miałby odróżniać funkcjonowanie człowieka jako gatunku od funkcjonowania innych gatunków w ekosystemie? Otóż przyjęć należy, że rozwój samoświadomości człowieka uzyskiwany jako wypadkowa możliwości intelektualnych oraz wynikającej z tego odpowiedzialności za inne podmioty zamieszkujące Ziemię nakłada na człowieka jarzmo troski. Troska ta powinna być tym bardziej wzmocniona, że gatunek ludzki w stopniu najdalej idącym ingeruje w strukturę procesów ekologicznych na Ziemi, najmocniej zaburzając naturalne procesy ekologiczne. Antropocen martwi nie tylko humanistów (5), ale i biologów (6, 7, 8). Naturalne procesy ekologiczne mają jednak i tę specyfikę, że pociągają za sobą ofiary: w tym sensie, że działalność jednych gatunków bywa szkodliwa, a nawet zębna dla innych gatunków. Oczywiście nie chodzi w takim wypadku o naiwne chronienie antylop przed polowaniami lwów, bowiem ochrona antylop skazałaby na śmierć głodową lwy. Jawi się tutaj więc poważny problem do rozstrzygnięcia: jak dbać

o dobrostan różnych gatunków, by nie popaść w absurd antropomorfizacji?

Nieczęsto w ramach tego sposobu myślenia o dobrostanie zwierząt podejmuje się tak dalekosiężne rozważania: zazwyczaj kończą się one w momencie możliwości realizowania konkretnych działań na rzecz podnoszenia dobrostanu jakiejś wybranej/wybranych kategorii zwierząt nieludzkich. Kategorie te są wyróżniane dowolnie, ze względu na subiektywne zainteresowania i preferencje podejmujących akcje ludzi. Działania takie mają status działań interwencyjnych (*ad hoc*) i dlatego bywają oceniane krytycznie przez postronnych obserwatorów. Dla przykładu: niektórzy autorzy argumentują, że zakaz chowu zwierząt na futra w Polsce (czy nawet Europie) nie przyczyni się do podniesienia dobrostanu zwierząt, a wręcz go obniży przez przeniesienie chowu do Chin czy innych krajów azjatyckich, gdzie regulacje określające warunki bytowania tych zwierząt albo nie są unormowane w ogóle, albo normy są bardzo liberalne dla właścicieli ferm (9). Argumentacja ta jest o tyle nietrafiona, że rozszerzenie zakazu chowu zwierząt na futra na kolejne kraje jest elementem strategicznego planu, docelowo zmierzającego do całkowitego zakazu chowu zwierząt na futra na świecie lub do maksymalnego ograniczenia liczby państw ten chów dopuszczających. W tym sensie nie chodzi oczywiście o dobrostan konkretnych zwierząt tu i teraz. Co więcej – można nawet pokusić się o twierdzenie, że toleruje się chów w niektórych miejscach, jednak z jasno komunikowaną intencją konsekwentnego zmniejszania obszaru, gdzie proceder byłby dozwolony. Można oczywiście argumentować, że jest to idealistyczne, niejako „wizjonerskie” podejście do zagadnienia, trudno jednak zaprzeczyć w tym przypadku istnieniu rozbudowanej strategii działania. Tego rodzaju strategii oparte na rozwiązaniach systemowych są absolutnie niezbędne dla sensowności realizowanych działań na rzecz podnoszenia dobrostanu zwierząt nieludzkich. Brak szerokiej propozycji systemowych sprowadza działania jedynie do wspomnianego wcześniej wymiaru interwencyjnego, który niestety prowadzi do szybkiego wyczerpania zasobów, co zamyka drogi modyfikowania rzeczywistości.

W świetle powyższego przyznać należy, że dbałość o dobrostan zwierząt powinna zakładać minimalizowanie przez człowieka ingerencji w naturalne procesy biologiczne, dzięki którym przyroda po różnego rodzaju „zaburzeniach” powraca do stanu homeostazy.

Działania, już nie tylko refleksje, podejmowane w ramach posthumanistycznego nurtu myślenia o relacjach ludzi i nieludzi wymagają więc postawienia wielu pytań, na które trudno udzielić jednoznacznych odpowiedzi. Jednak kierując się racjonalnym wnioskowaniem, należałoby potraktować wszelkie tu podejmowane działania jako elementy strategii zmierzającej do zachowania bioróżnorodności, definiowanej za E.O. Wilsonem jako: „rozmaitość gatunków rozpatrywana na wszystkich poziomach, od odmian genetycznych należących do tego samego gatunku, poprzez zestawy gatunków, rodzajów, rodzin i jeszcze wyższych jednostek taksonomicznych; także różnorodność ekosystemów, które składają się z zespołów organizmów żyjących w poszczególnych siedliskach i tamtejszych

warunków fizycznych” (10). Gdyby tę bioróżnorodność ustanowić celem głównym aktywności *homo sapiens*, można by wytyczyć cel ludzkiego działania. Ale czy w naszym interesie jest to naprawdę wartość centralna?

Rekonstrukcja znaczenia pojęcia „dobrostan” z perspektywy antropocentrycznej

Jednym z najskaźniej antropocentrycznie i utylitarne zorientowanych sposobów definiowania dobrostanu zwierząt nieludzkich jest ten proponowany przez J.J. McGlone: „Sugeruję, że poziom dobrostanu zwierzęcia jest niski jedynie wówczas, gdy jego układ fizjologiczny jest zaburzony w stopniu uniemożliwiającym przetrwanie lub reprodukcję” (11). Z biologicznego punktu widzenia zakłada on ograniczanie dbałości o zaspokajanie potrzeb zwierzęcia aż do momentu skrajnego (kiedy to wyłączana jest przez organizm czynność narządów rozrodczych w celu koncentracji na takim gospodarowaniu zasobami, by umożliwić organizmowi przetrwanie). Taki sposób myślenia może być atrakcyjny dla skrajnie merkantylnie zorientowanych osób, ukierunkowanych na maksymalizowanie zysku np. z produkcji zwierzęcej, poprzez minimalizowanie nakładów przeznaczonych na infrastrukturę czy wzbogacenia środowiskowe pozwalające na zaspokajanie potrzeb zwierząt, w tym potrzeb psychologicznych. Poglądy w rodzaju tych głoszonych przez McGlone budzą sprzeciw i niepokój, tym bardziej że wygłaszane były stosunkowo niedawno.

Niestety podobny sposób myślenia o dobrostanie zwierząt widoczny jest w Kodeksie Etyki Lekarza Weterynarii, gdzie w artykule pierwszym zapisano: „Powołaniem lekarza weterynarii jest dbałość o zdrowie zwierząt oraz weterynaryjna ochrona zdrowia publicznego i środowiska. Celem nadrzędnym wszystkich jego działań jest zawsze dobro człowieka w myśl dewizy: »*Sanitas animalium pro salute homini*«”. Taka treść pierwszego artykułu kodeksu w jednoznaczny sposób sankcjonuje antropocentryczną hierarchię działania, spychając dobrostan zwierząt na plan dalszy, a w centrum lokując dobrostan człowieka.

W ujęciu antropocentrycznym, lecz mniej radykalnym zwierzę może być wykorzystywane przez człowieka, jednak ma być traktowane tak, by miało zaspokojone wszystkie potrzeby i by niepotrzebnie nie cierpiało. Dobrostan jest tu rozumiany jako „maksymalne powiększenie komfortu fizycznego i psychicznego zwierzęcia” (12) i ma być terminem kompromisowym, oferującym połączenie pomiędzy skrajnymi ideami abolicjonizmu głoszącymi zakaz jakiegokolwiek wykorzystywania zwierząt a wykorzystywaniem i eksploatacją zwierząt bez żadnych norm i przepisów. Proponowane przez T. Kaletę określenia w rodzaju „niepotrzebne cierpienie” stawiają natychmiastowe pytanie o to, komu to cierpienie nie jest potrzebne? Inaczej: kto/co określa, że cierpienie jest potrzebne lub nie? Oczywiście odpowiedź jest jasna, bowiem zakłada, że definiującym jest człowiek.

Jawnie antropocentryczne, osadzone w hierarchizującym modelu widzenie świata ożywionego, wedle którego człowiek jako gatunek uprzywilejowany ma prawo wykorzystywać inne gatunki do zaspokajania

swoich potrzeb, prezentowane bywa przez hodowców – i to znanych i wykształconych. Wprost takie myślenie o dobrostanie zwierząt jest widoczne w wypowiedzi M. Gąsiorka: „W hodowli zwierząt, a bydła mlecznego w szczególności, najważniejsze jest zapewnienie odpowiedniego dobrostanu. Na to składa się wiele czynników, takich jak: szerokość stołu paszowego, wymiary legowiska, ilość dostępnej wody, powietrza i światła, komunikacja w oborze, systematyczność i punktualność zarówno zadawania pasz, jak i udoju. Ten ostatni warunek jest szczególnie istotny: hodowca musi zdawać sobie sprawę z faktu, że już opóźnienie o 15 minut zadawania pasz czy udoju powoduje zachwianie w organizmie krowy. Dobrze czująca się krowa szybciej się zacieli, tym samym szybciej zostanie uruchomiony cykl produkcyjny, co rzutuje bezpośrednio na rentowność produkcji. Zdrowsza krowa dłużej żyje, co prowadzi do większej produkcji życiowej oraz zwiększenia ilości cieląt, które mogą być poddane selekcji w kierunku, który hodowcę interesuje, a pozostała po selekcji nadwyżka przeznaczona na sprzedaż. W efekcie poprawa dobrostanu bydła prowadzi w linii prostej do skrócenia cyklu hodowlanego, a to rzutuje na osiągnięty zysk. W dobrostanie można zatem generować dodatkowe litry mleka” (13). Hodowca wychodzi tutaj ewidentnie z założenia, że dba się o zapewnienie optymalnych warunków życia zwierzętom, po to, by nie narazić wykorzystywanych na straty. Jednak znowu u podstaw takiego myślenia leży troska o dobrostan człowieka (pytanie, czy konsumenta, czy producenta?), jego potrzeby i ich zaspokajanie, a nie o jakiegokolwiek inne podmioty.

Jednym z najszerzych i najbogatszych sposobów rozumienia dobrostanu jest ten, proponowane przez Donaldą Brooma, weterynarza i eksperta z zakresu dobrostanu zwierząt, podejmującego w swoich publikacjach także rozważania z zakresu etyki aplikowanej na grunt relacji ludzko-nieludzkich. Fraser i Broom proponują: poziom dobrostanu jest odzwierciedleniem stanu zwierzęcia wynikającego z podejmowanych przez nie prób radzenia sobie z otaczającym je środowiskiem (14).

Powyższe rozważania wskazują, że nie ma zgodności co do sposobu rozumienia tytułowego pojęcia. Podejścia do tego kluczowego terminu są skrajnie odmienne. W zasadzie należy uznać to za pozytywną sytuację: umożliwi ona bowiem prowadzenie dialogu i dyskusji w kierunku uwpólniania sposobów rozumienia tego, jak definiować i oceniać dobrostan. Ludzi i innych zwierząt.

Definiowanie interesów

Należy przyjąć, że autorskie definiowanie interesów jest możliwe tylko w przypadku ludzi. Ci, jeśli nawet nie uświadamiają sobie, jakie interesy stoją za ich konkretnymi działaniami, albo są w stanie reflektować i koniec końców te interesy zdefiniować, albo też może tego dokonać dla nich ktoś inny; przy tym, z bardzo dużym prawdopodobieństwem uzyskania stuprocentowej zgodności rekonstrukcji z rzeczywistością (co można osiągnąć na przykład na podstawie delibracji). W przypadku zwierząt innych niż ludzie definiowanie interesów odbywa się przynajmniej na trzy możliwe sposoby:

1. Definiowanie interesów zwierząt nieludzkich z punktu widzenia antropocentrycznego (i wtedy ujawnia na zasadzie projekcji interesy ludzkie); z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład w zootechnice, przemysłowej hodowli zwierząt, w sporcie (najczęściej poza takimi sportami jak jazda konna bez ogłowia i siodła) i rozrywce. Wykonuje się tu zabiegi „dla dobra zwierząt”, podczas kiedy w istocie chodzi o wygodę ludzi: uzasadnienia są fasadowe, ale mimo wszystko są. Przykładami takich praktyk są:
 - **Sterylizacja/kastracja (zwierząt domowych, ale też hodowlanych).** W przypadku zwierząt towarzyszących sterylizacje i kastracje mają uniemożliwiać niekontrolowany przez człowieka rozród tychże zwierząt. Niekontrolowany rozród jest niepożądany ze względu na konflikt z interesami człowieka (przestrzeń, zasoby, cele). Najczęściej potrzebę wykonywania tych zabiegów motywuje się zapobieganiem bezdomności zwierząt. Prawdą jednak jest, że w istocie rzeczy chodzi o wygodę człowieka – pozbawienie zwierząt możliwości rozrodczych ułatwia ich kontrolowanie, utrzymanie higieny, podporządkowanie sobie i eliminuje zachowania instynktowne, niepożądane z punktu widzenia człowieka – takie jak „włóczęgostwo” (poszukiwanie partnerów seksualnych), znaczenie terenu, zwabianie innych zwierząt poprzez produkcję feromonów towarzyszących rui, niszczenie barier uniemożliwiających realizację popędu seksualnego (podkopywanie pod płotami, przegryzanie drewnianych ogrodzeń itd.). W przypadku suk wykorzystuje się argument prewencji chorób w rodzaju ropomacicza. Nieczęsto mówi się o powikłaniach lub skutkach ubocznych tych procedur – na przykład nietrzymaniu moczu u suk. Podczas gdy u zwierząt towarzyszących zabiegi te są wykonywane w znieczuleniu ogólnym, u zwierząt chowanych w celach ubojowych zabiegi wykonuje się bez znieczulenia – szczególnie w przypadku prosiąt, ale także jagniąt i koźląt. Są to zabiegi wykonywane rutynowo i powszechnie – choć tak być nie powinno – przede wszystkim po to, by pozbawić mięso nieprzyjemnego odoru i smaku, związanego z wydzieleniem feromonów płciowych, co jest skutkiem produkcji hormonów płciowych przez jądra.
 - **Implanty jąder dla zwierząt po sterylizacji.** Ten zabieg z kolei jest wykonywany rzadko, w Polsce jest zupełnie niepopularny i wykonywany w sytuacjach wyjątkowych. Amerykański producent implantów, oferowanych w różnych rozmiarach a więc z przeznaczeniem dla zwierząt różnej wielkości (różnych ras i gatunków – od psów począwszy, na koniach skończywszy), argumentuje, że wszczepienie implantu jąder zwierzęciu spowoduje u niego podniesienie komfortu psychicznego, obniżonego po kastracji: „Stres związany z kastracją? Kastrowanie twojego zwierzęcia może być stresujące i dla ciebie, i dla twojego kochanego pupila. Od 1995 r. właściciele zwierząt na całym świecie wybierają całkowicie bezpieczną opcję – Neuticle (implanty jąder). Pozwalają one twojemu cennemu zwierzęciu zachować naturalny wygląd, samoocenę oraz wspomagają zwierzę i właściciela w radzeniu sobie z traumą związaną z kastracją. Idealnie bezpieczne i wolne od komplikacji. Dostępne w czterech modelach” [tłumaczenie H.M. – por. <http://www.neuticles.com/>]. Mamy tu oczywiście do czynienia z jednoznacznie antropomorfizacją, która jednak dla wielu klientów nabywających implanty dla swoich pupili nie jest czytelna. W tym wymiarze jest ona szkodliwa dla zwierzęcia, naraża je na konieczność przechodzenia skomplikowanych zabiegów chirurgicznych i niesie z sobą zagrożenie oczywistymi powikłaniami pozabiegowymi. Z punktu widzenia dobrostanu zwierząt taki zabieg jest nie tylko zbędny, ale też dobrostan narusza.
 - **Niektóre zabiegi higieniczne** – są to zabiegi nieinwazyjne, jednak częste kąpiele, perfumowanie, malowanie pazurów czy puszek kopytowych, zaplatanie włosów/sierści, farbowanie na nienaturalne dla zwierzęcia kolory służą *de facto* podniesieniu komfortu właściciela, poprzez dopasowanie zwierzęcia do jakiegoś określonego wzorca wyglądu, oczekiwanego jako idealny. Osiągnięcie tegoż ideału, spełnienie wymaganych kryteriów prowadzi do pozyskiwania korzyści o charakterze merkantylnym. Tego rodzaju procedury stosowane wobec zwierząt rodowodowych, użytkowanych do kontrolowanego rozrodu hodowlanego są nagminne. Są one obce w etogramach zwierząt, nie zaspokajają żadnych ich potrzeb, a co więcej, frustrują niektóre z nich (na przykład unieruchamianie zwierząt na stołach groomerskich bywa dla nich źródłem dyskomfortu). Często te zabiegi poprzedzają wystawianie zwierząt na wystawach i pokazach – co także bywa stresujące, a nawet realizowane z wykorzystaniem bodźców awersyjnych.
 - **Dekornizacja, przycinanie kielków u świń i dziobów kur** – wszystkie te praktyki są pomyślane jako „zapobieganie uszkodzeniom ciała”, jednak one same polegają właśnie na uszkodzeniu (usunięciu) tego, co miałyby być nieuszkodzane lub co miałyby nie uszkadzać innych zwierząt. Absurdalność wykonywania tych procedur z punktu widzenia dobrostanu samych zwierząt jest oczywista. Wszystkie te zabiegi są bolesne, mogą powodować zakażenia, zwierzęta się przed nimi bronią, a ich wykonanie jest dla nich stresującym przeżyciem. Nie tylko dlatego, że narusza powłoki ciała, co jest jednym z najbardziej stresujących przeżyć dla organizmów żywych w ogóle. Dodatkowymi stresorami są: unieruchomienie, przemoc, działanie bodźców awersyjnych – chemikaliów, temperatury czy oddziaływania mechanicznego (jak na przykład wykorzystanie noża Robertsa do dehornizacji). Najczęściej zabiegi te wykonuje się tak, że odgłosy cierpiących zwierząt są słyszalne dla innych, co podnosi poziom dyskomfortu.
2. Definiowanie interesów zwierząt nieludzkich z punktu widzenia samych ludzi – pomija się tutaj myślenie o kontekście przyrodniczym lub uwzględnia go o tyle, o ile jest potrzebny do realizacji ludzkich interesów. W tym przypadku człowiek nie przedstawia nawet fasadowych uzasadnień dla

konieczności wykonywania poszczególnych zabiegów.

– **Usuwanie pazurów (declaving).** Jest to zabieg chirurgiczny polegający na całkowitej amputacji pazurów kocich wraz z dystalnymi paliczkami w palcach. Zabieg jest wykonywany najczęściej na kończynach przednich ze względu na wygodę ludzi, w celu uniknięcia niszczenia przedmiotów w domach (meble, dywany) lub zapobieżenia podrapaniom. Wagę tego drugiego podkreśla się szczególnie w przypadku osób cierpiących na AIDS, gdzie ochrona ich zdrowia i minimalizowanie ryzyka zakażenia mają być jednoznacznym wskazaniem do przeprowadzenia zabiegu usunięcia pazurów u kotów do tych osób należących. Szacuje się, że w USA procedurze tej poddanych zostało 25% kotów (14,5 mln kotów spośród wszystkich 59 mln kotów znajdujących się w posiadaniu Amerykanów; 15). Wskazaniem medycznym do wykonania zabiegu mogłyby być przewlekłe stany zapalne, nowotwory, zgorzel, uporczywe zakażenia ograniczone tylko do paliczek dystalnych. W takich wypadkach usuwa się tylko paliczki objęte zmianami chorobowymi, pozostawiając zdrowe.

Usunięcie pazurów uniemożliwia kotom realizowanie normalnych zachowań wynikających z naturalnego etogramu: drapania, ostrzenia pazurów, zakopywania odchodów, wspinania się i skakania, polowania (w tym chwytania zdobyczy). Narąza to zwierzęta na ciągłe frustracje, bowiem reagując na naturalne bodźce, uruchamiają one zachowania instynktowne, w tym właśnie różne formy drapania. Pomimo usunięcia pazurów koty nadal odczuwają potrzebę drapania.

Chirurgicznie zabieg wykonuje się w znieczuleniu ogólnym, stosując trzy możliwe techniki z wykorzystaniem skalpela, lasera lub przez wykonanie amputacji gilotynowej. 34% respondentów podaje, że ich koty odczuwały dyskomfort po zabiegu, a 78% – podniesioną wrażliwość (16). Do 80% kotów doznawało różnego rodzaju komplikacji po zabiegach (17). W co najmniej 22 krajach usuwanie pazurów kotom jest zabronione prawnie.

– **Kopowanie uszu i ogonów u psów.** Cięcie małżowin usznych i ogonów u psów wykonywane było pierwotnie u wybranych ras pasterskich oraz myśliwskich w celu zminimalizowania podatności na urazy wynikające z konieczności walki z dobijanymi (na polowaniach) lub zabijanymi (w celu ochrony stad) zwierzętami (czasem podaje się też inny motyw – wzmocnienia grzbietu psa, ale jest on mało przekonujący). Później wykonywano te zabiegi w celach jedynie estetycznych. W czasach Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii istniał podatek nakładany na pracujące psy z ogonami. Żeby uniknąć zapłaty podatku, obcinano psom ogony. Podatek został zniesiony w 1796 r., ale nie przerwało to stosowanej dotąd praktyki. Omawiane procedury cięcia uszu i ogonów u psów wykonywano u wielu ras, m.in.: owczarków środkowoazjatyckich, dogów niemieckich, dobermanów, bokserów, cane corso, dogów argentyńskich.

Obecnie większość państw zakazuje zabiegów kopiowania ogonów i uszu u psów. W Europie obcinanie uszu jest zabronione m.in. w państwach, które ratyfikowały tzw. Europejską Konwencję o Ochronie Zwierząt Domowych (European Convention for the Protection of Pet Animals), uchwaloną i przyjętą przez Radę Europy 13 listopada 1987 r. w Strasburgu. W Polsce, która nie ratyfikowała tej konwencji, zakaz kopiowania obowiązuje na mocy prawa krajowego, tj. na podstawie Ustawy o ochronie zwierząt z dnia 21 sierpnia 1997 r., a dokładnie w oparciu o nowelizację ustawy z 2011 r. (Dz.U. z 2011 r., nr 230, poz. 1373): wszystkie psy urodzone w Polsce po 1 stycznia 2012 r. muszą mieć pozostawione naturalne uszy oraz ogony. Również od 1 stycznia 2012 r. na mocy uchwały Związku Kynologicznego w Polsce obowiązuje zakaz wystawiania na wystawach psów rasowych poddanych zabiegowi kopiowania, urodzonych w Polsce po 1 stycznia 2012 r. Mimo tego karygodna praktyka obcinania uszu i ogonów u psów jest nadal stosowana przez nieetycznie postępujących lekarzy weterynarii, a czasem nawet techników weterynarii.

Celem kopiowania uszu (*abbreviatio auriculae*) u psa było usunięcie tylnej części małżowiny usznej, co powinno zmienić ustawienie ucha z opadającego na stojące. Technika zabiegu dla wszystkich ras była wspólna. Przeprowadzano go u zwierząt między 3. a 4. miesiącem życia. Gwarancją równego obciążenia małżowiny było użycie przyrządu zaciskającego. Cięcie wykonywano w innym kształcie u różnych ras. Małżowinę obcinano nożem wzdłuż obwodowej krawędzi zacisku. Po zdjęciu przyrządu należało usunąć nożyczkami mały fragment chrząstki i skóry u dołu cięcia, by nadać kształt małżowinie. Aby zszyć skórę części wewnętrznej i zewnętrznej, zakładano zwykle 5–8 szwów (18). Wskazania weterynaryjne, które mogłyby dziś być uznane za powód do obciążenia uszu, to: przewlekły stan zapalny, nowotwory, zmiany martwicze po urazach mechanicznych (np. po pogryzieniach przez inne psy).

Kopowanie ogona (*caudectomy*) u psów wykonywano zwykle między 1. a 2. tygodniem życia. W miarę upływu czasu zabieg staje się coraz bardziej skomplikowany, gojenie się wolniejsze, a blizna po operacji znaczniejsza. Zależnie od mody pozostawiano odpowiednio długi odcinek ogona. U szczeniąt obcinano ogony w znieczuleniu miejscowym, nożyczkami, zakładając jeden szew. Wskazania weterynaryjne, które mogłyby dziś być uznane za powód do obciążenia ogona, to: nowotwór, zmiany martwicze po urazach mechanicznych (np. po pogryzieniach przez inne psy).

– **Dewokalizacja** – zabieg chirurgiczny polegający na przecięciu strun głosowych u psa (czasem także wykonywany u kotów), co ma rozwiązywać problem „nadmiernej wokalizacji”. Jest to oczywiście problem formułowany li tylko z antropocentrycznego punktu widzenia, kiedy wokalizowanie przez psa jest postrzegane jako niewygodne dla właściciela lub innych osób słyszących głos psa.

Wokalizowanie jest naturalnym elementem behawioru psa, służącym komunikacji i zachowaniom społecznym. W przypadku zwierząt społecznych żyjących w grupach taka komunikacja ma naturalnie istotny wpływ na funkcjonowanie zwierzęcia, szczególnie pod względem psychicznym. Silna wokalizacja u psów może być następstwem: schorzeń przebiegających z silnym bólem, konfliktów między przebywającymi ze sobą zwierzętami, niepokoju, lęku, tęsknoty, potrzeby zwoływania stada, obrony terytorium, sygnalizowania zagrożenia, obrony, ataku itd. Dążenie do ograniczania wokalizacji służy więc tylko i wyłącznie dobrostanowi człowieka, dla psa jest wręcz zabiegiem szkodliwym. Dodać należy, że psy o podciętych strunach głosowych często nadal wydają dziwnie brzmiące dźwięki (19). Dewokalizacja w Polsce w zasadzie się nie przeprowadza, jednak w USA jest to zabieg stosowany nierzadko, pomimo negatywnych opinii na ten temat sformułowanych przez organizacje prozwierzęce (np. ASPCA – American Society for the Prevention of Cruelty to Animals), jak i zawodowe organizacje lekarzy weterynarii (American Veterinary Medical Association czy Canadian Veterinary Medical Association). Negatywnie na temat dewokalizacji, która „powinna być zabroniona”, wypowieda się także Rada Europy (20).

- Zabieg jest poważną procedurą o inwazyjnym charakterze, która musi być wykonywana w znieczuleniu ogólnym. Jako taka niesie za sobą wszelkie ryzyko związane z tego typu zabiegami – zakażenia, utratę krwi, powikłania pooperacyjne). Procedura jest mało efektywna, często musi być wykonywana powtórnie, jako że dźwięki wydawane przez zwierzęta są nadal nieprzyjemne dla uszu człowieka. Bywa także, że jest ona dzielona i realizuje się ją w kilku etapach. Zabieg może być wykonywany przez jamę ustną i gardło psa lub przez znacznie bardziej inwazyjną laryngotomię.
- Definiowanie interesów zwierząt nieludzkich z punktu widzenia etologii-zoologii (i wtedy możemy mówić o interesach zwierząt, ale jednak za pośrednictwem przez proces formułowania ich przez ludzi). Zwierzęce odczuwanie sytuacji nie jest dane człowiekowi wprost (nie jest dla niego dostępne), a jedynie możliwe na zasadzie wniosku o stanach psychiczno-emocjonalnych wywodzonych z obserwacji behawioralnych (zawsze pojawia się tu pytanie o poziom trafności takiej identyfikacji) – dotyczy to na przykład medycyny weterynaryjnej. Tu jednak sprawa nadal nie jest jednoznaczna, lekarze weterynarii często bowiem wykonują u zwierząt zabiegi, które służą człowiekowi, a nie same mu zwierzęciu (wspomniane powyżej sterylizacje, dewokalizacje, implanty jąder itd.). Duża część zabiegów weterynaryjnych ma jednak na uwadze dobrostan samych zwierząt.

Podsumowanie

Powyższe rozważania kierują ku konstatacji, że ekologiczne racjonalne myślenie nakazywałoby traktowanie

interesów człowieka jako interesów jednego z gatunków zasiedlających ekosystem Ziemi. Myślenie o człowieku jak o każdym innym gatunku biologicznym nie pozbawia tego gatunku prawa do dobrostanu. Nawet jeśli ten dobrostan jest w konflikcie z dobrostanem innych gatunków, prawo jego uzyskania nadal przysługuje. Problemem jest wyznaczenie linii, której przekroczenie przeradza realizację dobrostanu/interesów człowieka w zachowania autodestrukcyjne. Interesy poszczególnych gatunków często pozostają ze sobą w sprzeczności: dla jednych interesem jest zjeść, dla innych – nie być zjedzonym. Jeśli interes człowieka traktujemy w kategoriach relatywizowanych do siebie wzajemnie interesów gatunkowych, zyskujemy obraz charakterystyczny dla ekologii, a jednocześnie oczyszczony z antropocentrycznego nalotu. Daje to następujący obraz sytuacji: człowiek, jako jeden z wielu gatunków żyjących na ziemi, będzie realizował swoje interesy po części zgodnie z interesami jednych gatunków, ale też wbrew interesom innych gatunków. Pojawia się tu pytanie etyczne: do jakiego poziomu/momentu człowiek może ignorować dobrostan innych gatunków i jak długo można ten dobrostan traktować utylitarnie?

Piśmiennictwo

- Sejian V., Lakritz J., Ezeji T., Lal R.: Assessment methods and indicators of animal welfare. *Asian J. Anim. Vet. Adv.* 2011, 6, 301–315.
- Broom D.M.: Animal welfare: concepts and measurement. *J. Anim. Sci.* 1991, 69, 4167–4175.
- Mamzer H.: Pojęcie dobrostanu zwierząt jako kategoria transgraniczna. *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne* 2016, 29, 8–17. <http://www.pomost.net.pl/pzh.html>.
- Woleński J.: Podmiotowość zwierząt w aspekcie filozoficznym. W: Gardocka T., Gruszczyńska A. (red.): *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, 11–28.
- Kress J.W., Stine J.K. (edit.): *Living in Anthropocene. Earth in the Age of Humans*. Smithsonian Institution, 2017.
- Wilson E.: *Biophilia. The human bond with other species*. Harvard University Press, 1984.
- Wilson E.: *Znaczenie ludzkiego istnienia*. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2016.
- Wilson E.: *Pół ziemi. Walka naszej planety o życie*. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2017.
- Adamczyk K., Kaleta T., Nowicki J.: W obronie dobrostanu zwierząt w ujęciu zootechnicznym. *Przegląd Hodowlany* 2017, 1, 1–3.
- Wilson E.O.: *Różnorodność życia*. PIW, Warszawa 1999.
- McGlone J.J.: What is animal welfare? *J. Agricult. Environm. Ethics* 1993, 6 (Suppl 2), 26–36.
- Kaleta T.: Dobrostan i behavior zwierząt – wyzwanie dla edukacji weterynaryjnej. *Życie Wet.* 2017, 92, 422–424.
- <http://agroredakcja.pl/archiwum/michal-gasiorek-wzorowy-agroprzedsiębiorca-rp-2017>, data dostępu 10 lipca 2018 r.
- Fraser A.F., Broom D.M.: *Farm Animal Behaviour and Welfare*. Saunders, New York 1990.
- <https://avmajournals.avma.org/doi/abs/10.2460/javma.2001.219.932>, data dostępu 10 lipca 2018 r.
- Landsberg G.M.: Cat owners' attitudes toward declawing. *Anthrozoos* 1991, 4, 192–197.
- Yeon S.C., Flanders J.A., Scarlett J.M.: Attitudes of owners regarding tendonectomy and onychectomy in cats. *J. Am. Vet. Med. Assoc.* 2001, 218, 43–47.
- Żakiewicz M.: *Chirurgia małych zwierząt*. PWRiL, Warszawa 1998.
- https://www.youtube.com/watch?v=z1-2M_vxerQ, data dostępu 10 lipca 2018 r.
- <https://www.coe.int/en/web/conventions/full-list/-/conventions/rms/090000168007a67d>, data dostępu 10 lipca 2018 r.

Dr hab. prof. UAM Hanna Mamzer, Instytut Socjologii UAM,
e-mail: mamzer@amu.edu.pl